

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

Dzień dobry Państwu. Miło mi Państwa powitać w kolejnym podkaście żurnalisty.

Zanim zacznie się rozmowa, chciałbym Państwa w imieniu gospodarza poprosić o wystawienie oceny i obserwację podkastu.

Nie zajmie to Państwu więcej niż kilka sekund. Życzę dobrego odsłuchu.

Dzień dobry Państwu. Rozmowie żurnalisty są przeznaczone dla osób pełnoletnich ze względu na występującą w nich treść.

Pozdrawiam. Czesław Mozil.

Żurnalista. Rozmowy bez kompromisów.

Opowiadał mi o II Wojnie Światowej. Ja to nagrałem na kasetę do szkoły, jak byłem w gimnazjum.

Z babcią i z dziadził się. Mi opowiadali o sytuacjach, wyjazdach, o tym jak żyli.

A ja wiesz, jakiś taki młody gnojek, wiesz, kamera na VHS, no i z nimi zrobiłem wywiad.

Wow, to fajna rzecz.

Wywiad.

To od tego możemy zacząć naszą rozmowę. Dzisiaj o mnie Rafał Zawierucha. Dzień dobry.

Cześć, dzień dobry.

Zobmieliśmy piękny wstęp. Wiem, że bardzo lubisz sny i w nie wierzysz. Jakie miałeś sny jako dziecko?

Bardzo słuchaj kolorowe i intensywne. Od samego początku śniło mi się, na przykład teraz mi się od razu wyrzuciło to, że śniło mi się piekło i niebo.

Śniła mi się chmura w naszym domu, gdzie mieszkaliśmy, która, jak gdyby, ja się jej boję, ale ona leci nade mną.

Czyli że jest, wiesz, no dzisiaj byś to oczywiście mógł na tysiąc sposobów interpretować, ale ja wtedy czułem, że ktoś się mną opiekuje.

Ale to fajny sen.

No, tak mi się teraz przypomniał.

A miałeś dużo snów?

Dużo.

I co tam jeszcze było takiego? Miałeś jakieś lęki, czy to raczej były?

Lęki, stary, ja uwielbiałem horrory. Oglądać, więc generalnie po laleczce czaki to uwierz mi, przez parę lat ja się bałem schodzić do suteryn.

Bałem się, ja stary wchodzić do dziś tak mam, że ja czułem, ja pamiętam, nawet teraz mam od razu gęsią skórkę. Zobacz.

No widzę, ale ja...

Zrób gęsią skórkę, bo nie uwierzę. Ja tego nie gram.

A tego jeszcze nie wiemy.

Dokładnie, nie da się to zagrać.

No wiem.

Ale słuchaj, mam gęsią skórkę na samo wspomnienie, bo schodziłem do suteryn i ja czułem, że coś przeze mnie przechodzi na przykład.

Jakaś chmura. Później wiele razy tak miałem też w życiu.

Ale na przykład bałem się dosłownie pójść, powiedzmy, nie wiem, po cukier, czy po jakieś inne rzeczy, które były w chłodniejszym miejscu w domu u nas.

I zawsze musiałem zaświecić światło jedno, żeby szybko włączyć drugie.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

I to było luz, ale tego, co jej było wychodzić, bo musiałeś wejść po ciemku przez jedno pomieszczenie.

Stary, ja tak zajmowałem po tych suterynach, a potem po schodach, jak już było widno, udawałem, wiesz, cwaniaka i się szło do domu tam elegancko do góry.

A miałeś snich?

I potem mi się to śniło.

I potem mi się to śniło, że schodzę, że jest leleczka czaki, że jest jakiś duch, że są jakieś potwory.

Ale nie tak, żeby się od razu wiesz tam, gdzieś tam w pościel.

Nie?

Nie, aż tak.

Aż takich nie miałem.

To jest straszne.

A miałeś sny, które przerodziły się w rzeczywistość?

Mhm.

Jakie?

Hmm.

To było, słuchaj, tak skrząc, wiesz.

Często, często były sny, które się odbywały tak, że wyobrażałem sobie w czasie snu, co się wydarzy, na przykład o lataniu.

Pamiętam, że jako dzieciak uwielbiałem sny o lataniu.

Kochałem latanie i tam w tłumaczeniu oczywiście słownika, bo ja bardzo sobie analizuję.

Lubię to, lubię zapisywać sny.

I też były ciekawe rzeczy, że właśnie nawiązywały do dalekich podróży.

No, ja wierzę w to, że te dalekie podróże się o mnie w życiu działy i dzieją i będą działy.

Ale ja to wyśniłem gdzieś w dzieciństwie.

Z kolei też były takie rzeczy, może nie tylko sny, ale też takie afirmacje bym do dzisiaj nazwał.

Uwielbiałem, na przykład, układać puzzle.

I jako dzieciak uwielbiałem układać jedno puzzle, które później w końcu podkleiłem.

To był S-Klasa Mercedes.

Mhm.

No i tam.

Takie małe afirmacje.

Mogłem wtedy sobie ułożyć latający dywa, ale trochę bym jeszcze czekał.

To do dzisiaj zapisujesz sny?

Tak, tak. Do dzisiaj zapisuję sny nawet do tego sobnia, że są sny, które też często lubię opowiadać, bo one też wpływają na moje życie.

I to był taki, na przykład, sens z zapasiewiczem, który mnie uczył.

I to było bardzo ciekawe, bo kiedyś siedzieliśmy w sali Kreczmara na studiach w Akademii Teatralnej, we śnie.

I, a ja tam miałem później zajęcia też i w ogóle, ale wcześniej, nie znając tego, zapasiewicz zmarł.

I przyszło mi się, że mój rok siedzi na widowni, a zapasiewicz siedzi z Herbertem na scenie, którego nigdy nie poznałem, jak z tym Einsteinem.

Ale oczywiście wiemy i znamy i poezja i twórczość.

I słuchaj, on mówi do nas, będzie patrząc na mnie, mówi, pracujcie, pracujcie, my wam szykujemy miejsce.

No, stary. Wiesz, taki sen, nie?

Jaki wieloznaczny, jaka wielowątkowość tego, nie?

Jak wyraźny też był on. Widziałem, jak zapas był ubrany, w co, wiesz, jakie światła na scenie był, jak my siedzieliśmy jako studenci.

A w dzieciństwie, na przykład, miałem częste takie sny, o których właściwie nikomu jeszcze nie mówiłem,

że miałem wędrowną ciało astralnego, bo byłem zafascynowany ojcem Pio

i zastanawiałem się, jak to jest ta bilokacja, na czym to polegało.

Bilokacja, później mi się kojarzyło to z czymś innym i tak dalej, ale miałem coś takiego,

że na przykład przysniło mi się dokładnie, że idę do lodówki, widzę siebie z góry,

że idę do lodówki, otwieram lodówkę i pierwsze, co widzę, to mleko do połowy puste w butelce

i kanapka, nie wiem, z wczoraj, z szynką i z pomidorem.

No, możesz wierzyć albo nie. 632 dzwoni mój budzik, bo o tej wspólkonym położę wstawiałem na autobus do liceum,

na 31 numeru autobusu.

Idę do kuchni, zapomniałem o tym, jeśli nie otwieram, widzę pół butelki i kanapkę.

No, wiesz, później czytałem o tym, ile tysięcy kilometrów może przebyć ciało astralne,

że jest to możliwe i tak dalej, ale ja w to wierzę, jesteśmy złożeni z ciała i z ducha, no więc...

Tutaj chwila przerwy. Jeżeli słuchasz teraz tego podcastu, pamiętaj by wcisnąć przycisk Obserwuj

bądź Subskrybuj, zależności od tego, na jakiej platformie słuchasz tego podcastu.

Będę bardzo, bardzo wdzięczny, miłego odsłuchu.

No dobrze, a skąd rektor do ciebie przyszło, bo to też nie jest takie oczywiste,

żeby mieć to w sobie, żeby zapisywać sny, żeby zastanawiać się nad snami i je pamiętać.

Wiesz co, chyba też od babci i dziadził się. Moja babcia i dziadziś dużo mi opowiadali o takich rzeczach,

które się przydarzały ludziom w czasie wojny.

Na przykład mój dziadziś opowiadał mi od sytuacji, gdzie babcia szła z jabłkami po polu, przez pole i nagle stanął je na drodze Biały Koni.

I stanął on w lewo, on w lewo, ona w prawo, on w prawo i nagle wyrwał jej tej jabłka i zniknął.

Albo opowiadali mi o światełku, które biegło po wsi.

Latałów zagładało, to było już zaraz po wojnie.

Więc tę duchowość my się też oni uruchomiły we mnie.

Twoje babcia zaszczepiła ci też zamigowanie do literatury z tego, co udało mi się znaleźć.

Ty pochodzisz z domu, który miał zapach książek?

Dużo się czytało u was?

Nie. Aż tak, żeby był zapach książek, oczywiście rodzice dużo mieli książek, czytali też.

Natomiast nie było tak, że siadaliśmy wieczorem, jak to drzewiej bywało i czytaliśmy pana Tadeusza na przykład.

Ale babcia uwielbiała czytać.

I pamiętam, jak zawsze przyjeżdżałem do babci, to ona była tą osobą, która czytała nam bajki, albo fragmenty książek, Krabio Monte Cristo na przykład.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

Była zafascynowana.

Czy lalką, czy epopeją, czy w ogóle Nysienkiewiczem, Mickiewiczem.

Babcia siadywała i czytała i też nagło znam, gdzieś tam czytała takie fragmenty.

Oczywiście myśmy się tym w ogóle nie interesowali, bo jak żyliśmy na wsi, to było tysiąc rzeczy innych do roboty.

Bieganie po polach, bieganie do zwierząt, sprawdzanie jak tam to wszystko wygląda, sprawdzanie, czy są jajka z bułki, czy nie, i rozwalanie ich ościane z małkózyką okazywało się, że wszystkie były dobre.

No, ja byłem nic po niej.

No wiem, wiem, ale to dopiero początek tego nic po niej, ten nic po niej później się rozwijał, ta kariera nic po niej jest naprawdę całkiem, całkiem niezwa.

Hultaj nawet.

Oj, oj, a te bułki z Grzegorzem wiem, że są legendarne, jeżeli chodzi o to.

Ale powiedziałaś, że talent komendyjowy masz po tacie, który ma naturalny luz.

Tata też był takim luznym ojcem, który pozwalał ci roddaństwu na dużo?

Tak, ale miały też granice, gdzie były granice tego pozwalania, ale faktycznie doświadczyliśmy dużo i naprawdę tacie zawdzięczam mnóstwo rzeczy, które też spowodowały, że kształtowałem się gdzieś emocjonalnie, życiowo, kształtowałem odwagę, zaufanie do ludzi i ciekawość do świata, dzięki tacie i mamie.

No, ale mamie w gruncie rzeczy również, no, bo nie zakazywała tego, co robił tata.

U nas był taki podział, nie było podważania autorytetu w domu, chociaż, chociaż wiadomo, że mama rządzi w domu.

Nie ma podważania autorytetu ojca, no, bo wiadomo, że mama rządzi w domu.

Natomiast na przykład, no, pierwsze jazdy samochodem, no, to z tatą.

Tata dawał jechać, tata sadał, sadzał na kolana i po prostu uczył nas jeździć autem, dzięki czemu, no, dzisiaj, no, wiadomo, no, mogę się przyznać, że prawo nie działa aż tak wstęcz.

Na każdej wiosce po prostu, no, było też inaczej, było bezpieczniej.

Oczywiście może dzisiaj to rozpatrywać, czy to było odpowiedzialne, czy nie, jakim prawem i w ogóle, i teraz możesz rozdmuchać to do po prostu rangi afery świata i jak rozdmuchałem, jak, jak rozpętałem II wojnę światową wręcz.

Natomiast, no, co wjeżdżaliśmy na wieś, to ja już tatę po prostu za rękaw, jako tam 14-latek, 13-latek.

Mówię, tata, czy mogę jechać, tata wtedy się zatrzymywał.

Przesiadałem się i jechaliśmy.

Fajnie chyba wspominasz te swoje dzieciństwo, co?

To był taki, wiesz, to był taki naprawdę, to była taka bestroska, bestroska lekcja życia.

Ale też jednocześnie wartości, które dostawałem w domu, budowały też mnie na przyszłość, bo też rodzice uczyli nas podejścia do życia, do szacunku, szacunku do pracy, szacunku do tego, co się ma w domu, szacunku do zabawy, które notorycznie rozwalałem i niszczyłem w domu.

Oczywiście za to były kary.

Natomiast też do pieniądza takiego nieco, niemiłości do pieniądza, a szacunku, że, no, kurde, jak coś chcesz mieć, no to idź i zarób, nie?

Idź i zacznij od czego?

I zacznij od tego przysłowiowego pucy buta,

żebyś za chwilę mógł mieć fabrykę butów.

Ale to też chyba był zamożny dom,

z tego, co wiem, twoi rodzice mieli hurtownie kaset wideo, czyli było...

Zamożny w kasety, tak.

Troszkę one wtedy były tanie.

Tak, to nie było tak, że byliście całkiem fajni ustytuowani?

Wiesz co, myśmy nigdy się nie...

rodzice jakoś tak szczęśliwie, bo nie szczęśliwie to każdy może sobie wytłumaczyć, ale jakoś u nas nigdy nie było takiego wartościowania.

Nas zawsze było stać na to, żebyśmy byli dobrze ubrani i żebyśmy mieli jedzenie.

To, że rodzice w momencie, kiedy mieliśmy trudne czasy, wytłumaczyli nam, że chleb czerstwy zamoczony w mleku, polany miodem, to jest rarytas.

Stary, to jest baśń, to jest magia.

No tak, i to potrafi wytłumaczyć tylko i wyłącznie rodzic mądry.

No, a nie taki, który patrzy.

Wiesz, to były też inne czasy, tak naprawdę,

bo wtedy nie był aż takiego dostępu do tego świata luksusu.

Powiedzmy, że gdzieś tam, powiedzmy się, nie wiem, na śniadania, wiesz, łososia, tak?

No i to jedzą we Francji, powiedzmy, tak?

No i teraz weź wytłumacz temu dziecku,

że on nie zje tego łososia, czy ten ojciec, który by chciał tego łososia, ale u nas nie ma tego łososia, nie?

Ja pamiętam smak pomarańczy, który ta ta przywoził, kiwi, które nas ciocia ustawiała w szeregu i karmiła łyżeczka po łyżeczce, kiwi.

No wiesz, takie coś uczy czegoś, że się docenia,

ale wydaje mi się, że dzisiaj też możesz to przekazywać.

Jest troszkę trudniej, ale chyba też się da,

co widzę po moich siostrzenicach czy siostrzeńcach.

A my powiedzieliśmy trochę o tacie, powiedzieliśmy dużo o dziadkach, jak jest twoja mama, jak im wspominasz, jako dziecko,

bo teraz jako dorosły to jest na pewno trochę inaczej,

ale jako dziecko, jakby się tam wrócić, to kim była mama?

Mama była zawsze osobą, która kocha i wymaga.

To bym to powiedział najbardziej, że to się czuje

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

i jedno i drugie, że czujesz, że jesteś i zaopiekowany,  
ale i że nie zostawiony sobie na pastwę losu,  
że to była taka... to była osoba...

Tata wkraczał na końcu.

Wszystko w porządku.

Nie, jak już było naprawdę grubo, to obchodził Tata.

A mama potrafiła, wiesz, jak w starożytnym Rzymie,  
nie od razu Rzym zbudowano, ale z terty gruzów znikają od zaraz.

Mama konflikty rozwiązywała na bieżąco.

To był krótki łącznik.

To ciekawe do obrania, co?

A pytałeś się kiedyś, jak oni się poznali?

Tak, wiem, jak się poznali, cudownie.

To też jest takie zestawienie i jak patrzysz na nich,  
to powieliłeś trochę system?

Chyba tak.

Wiesz, że...

No, chyba powiem Ci, że właściwie nigdy sobie tego pytania nie zadałem,  
mimo że często sobie w życiu mówimy,  
że nie tylko, żeby nie być tak, jak rodzice.

Mimo że ich kochamy i tak dalej,

ale patrzymy raczej, żeby nie powielać jakichś tych schematów,  
to chyba jest właśnie tak, jak mówisz.

Mimo że ja też jestem wagą, jak moja mama.

A Tata jest ze stycznia, czyli tam jest...

To jest pan...

W styczniu, co jest?

Nie pomogę, nie znam się.

Ale to jest chyba pewnie ktoś, kto obejrzy, to nam napisze potem.

Tak, na pewno.

Ale wiesz co, i to mimo, że ja jestem ten sam znak zodiaku co mama,  
to jednak moja żona, która jest bykiem,  
ma te cechy, co moja mama.

I to jest cudowne, ale trudne.

Ale Twoje rodzice też nie wierzyli za bardzo w Twoje aktorstwo,  
z tego, co udało mi się poszukać.

To kim chcieli, żebyś został?

Ja wiem, że tam po pierwszym razie, jak nie zdałeś do szkoły teatralnej,  
to była tam przebąkiwali temat ekonomii chyba, ale to było zawsze?

No słuchaj, po pierwsze było iść na księdza,  
bo się dużo zarobi.

To była moja babcia.

To była moja babcia.

Ja byłem zawsze blisko, wiesz, no, byłem ministrantem i tak dalej.

Natomiast jakoś, wiesz co, jakoś wołałem...

Wydaje mi się, że bym miał duży problem z tym, ile grzechów popełniamy ciło.

Chyba tak to ujmę.

Z tego, co wiem, chybaś z celibatem mógłbyś, wiesz?

Wiesz, no to wtedy jest zupełnie inna sfera,

no, bo to jest powołanie.

No dobrze, ale byłeś kochany, byłeś jakby kochającym dzieciakiem, w sensie, że często byłeś zakochany.

Zresztą te wszystkie podboje liceane, jak dalej.

Tak, byłem wiesz co, ale byłem romantycznie zakochany.

To jest inna rzecz.

To jest zupełnie inna rzecz, wiesz, że nawet wiele kobiet nie wie do dziś, ja byłem w nich zakochany.

To jest taka klaudia sifer.

No, jeszcze nie wie tego.

Ale się dowie.

No, wiesz, albo Whitney Houston, no, już się nie dowie, bo już nie ma z nim.

A biedactwo, a już za tyle straciła.

No, widzisz?

A, kiedyś jej powiem.

Może po prostu ty w snach powinnyś szeptać do niej.

Dokładnie, szep taj mi we snach, szep taj mi we śnie.

Wiesz co, ale wracając do tego, no to oczywiście,

tak trochę pół żartem, pół serio.

Mój tato na przykład jest organistą,

więc namawiał mnie do tego,

uczył mnie nawet trochę grać na pianinie,

ale ja wołałem sam się uczyć gry na pianinie.

Jakoś nuty mi nie szły.

Wołałem raczej sobie improwizować z instrumentem.

Potem faktycznie była kwestia tego,

żebym chciał, ja bardzo chciałem być murażem.

Chciałem zostać murażem autentycznie.

Potem chciałem być kierowcą rajdowym.

Uwielbiałem jeździć samochodem.

Potem chciałem, miałem przez chwilę taką potrzebę

bycia tajniakiem i detektywem, ale to w dzieciństwie.

A potem faktycznie, jak już było taka dojrzałość, liceum, no to była ta ekonomia.

To wtedy to było takie wow,

że wszyscy robili te ekonomie,

albo coś z komputerami,  
ale to nie była moja bajka w ogóle,  
tak, gdyby to nie grzało mnie ani nie ziębiło.  
Miałem od początku gdzieś tam te podboje,  
takie wyjścia na scenę,  
żeby się zrywać z lekcji.  
No i w liceum do tego bardzo mocno potrudziłem,  
żeby w ogóle w to iść i to próbować.  
I mimo, że się nie dostałem za pierwszym, za drugim razem,  
dostałem się za trzecim razem.  
Z tym tajniakiem to mi gra akurat do tego,  
jak doniosłeś na policję do tego gościa,  
który ukradł ci 63.  
Słuchaj, to był mój obywatelski obowiązek.  
Ja byłem tak spejniany stary,  
że on mi ukradł te pieniądze i klapki  
i zegarek.  
No to wiesz, to nie byłoście my.  
No wiesz, jedziesz sobie do liceum  
na rozpoczęcie roku szkolnego,  
a nagle ci koleś po prostu kradnie wszystko.  
Bo były dwie takie sytuacje.  
No, czy ja słyszałem o czterech?  
No, to widocznie masz dobre dojście do tajniaków.  
Dobra ukwadyckie lecką policją.  
Czy ty cztery razy doniosłeś na kogoś na policję?  
Nie doniosłeś, co znaczy doniosłeś?  
To jest twoja interpretacja.  
Ja nie doniosłem w ogóle.  
Ja powiedziałem po prostu, że jest taki czyn,  
który zagrażał mojemu bezpieczeństwu.  
Niestety, no co?  
Dobra, zanim przejdziemy do tego...  
Wiesz, to też gnojek był.  
Ja się bałem jechać do kiel wtedy.  
Wiesz, kielce wtedy to był zupełnie inny świat niż dzisiaj.  
Jaki to był świat?  
Właśnie świat niebezpiecznej sinicy,  
płynącej przez miasto.  
By brzmi tak, jakbyś w plecaku do siódarkotyki i tak dalej.  
Mam coś cennego, ale wam nie powiem.  
Ja, słuchaj, tylko handlowałem tabaką w podstawówce.  
I mnie zgarnęli.



I na tym się skończył mój handel.  
Znaczący dyrekcja mnie nakryła.  
Musiałeś oddać w towar?  
Musiałem oddać w towar, który schowałem do kanapki.  
Więc słaby był ze mnie przebytnik i dealer.  
Może i dobrze.  
A jako rodzeństwo byliście mocno zróżnicowani?  
Tak.  
To znaczący byliśmy różni,  
bo Grzesie Kimonika to ściśle umysły.  
A ja i edyta to artystyczne.  
Mówię samolitej całą przecież.  
Tak, edyta też chodziła do Norwida.  
I nawet ostatnio tam miałem spotkanie z młodzieżą,  
z uczniami, zarąbiście w ogóle pogadałem  
i zadali mi tyle pytań.  
Natomiast tak, faktycznie to było tak, że edyta,  
jak gdyby nakierowała mnie na to, żeby spróbować.  
Ale też w takim życiu, też w wychowaniu  
też zupełnie inaczej byliśmy wychowywani.  
Monika i edyta były pierwszymi dziećmi rodziców,  
więcej bardziej gdzieś tam rygorystycznie dbali o to,  
żeby były, nie wychodziły z domu za często,  
czy tam po 10, po 22 wracały do domu,  
jednak te zasady takie panowały u nas.  
Natomiast ja już ostatni, tam najmłodszy,  
do Czasa, że założyli rodzinę tam dziećmi,  
ale to tam, wiesz, to ja zawsze miałem taki sposób,  
mówię, no dobra, mam o nie chce mi się tam iść.  
Nie no iść, nie, no nie chce mi się.  
No, o której wrócisz, nie wiem,  
no jakoś za chwilę może nie,  
to wróc tak później, no i tak wracałem.  
Wróciłem, już spaliłem, tak wracałem o pierwszej,  
o drugiej.  
Czyli rodzice mieli z tą strasznie łatwo.  
No nie zawsze.  
No nie, no ja wiem, że nie.  
A byłeś najbardziej utalentowany ze swojego rodzeństwa?  
To kto?  
Grzesiek.  
Mój starszy brat jest bardziej utalentowany,  
był bardziej trochę czasem leniwy.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

To znaczy, że był trochę bardziej leniwy,  
znaczy, że był bardzo leniwy,  
to raz już tylko zmiękczasz to, żeby cię tutaj nie pobił.  
Słuchaj, dokładnie, jak nasze były zawsze,  
wiesz co, no chodzi o to,  
że miały zawsze taką umiejętność,  
a przecież ja mu zawsze zazdrościłem tego,  
jak on się uczył matmy,  
jaki on był mózg z matematyki,  
z chemii, z fizyki,  
ale byłem takim naprawdę,  
no nie szło mi za bardzo z tą matmą  
i szukałem tylko jak uciekać  
z tych lekcji trudniejszych dla mnie,  
więc tak, więc ten talent raczej taki,  
do nauki, do takiego szybkiego analizowania,  
czy ten to bardziej Grzesiek miał.  
Ja byłem taki, co teraz też wiem,  
że to jest też talent,  
żeby jednak troszeczkę przeanalizować pewne rzeczy,  
zastanowić się, rozmieścić,  
nie podejmować od razu decyzji,  
tylko może zobaczyć, co jest bardziej cenne dla mnie.  
No jestem wagą, ja też ważyłem dużo.  
Dużo rzeczy rozważałem, dużo rzeczy się zastanawiałem,  
ale właściwie, tak idąc teraz patrząc na dziś, na życie,  
to właściwie jakoś tak się złożyło,  
że nie wiem, no dziwnym trafem wszyscy jesteśmy utalentowani.  
No dobra, ale z bratem nie zawsze się lubiliście,  
to była trudna relacja.  
Ale to nie jest za kwestią talentu.  
Nie, nie, nie, tak, tak, ale zastanawiało mnie,  
jak ta relacja się zmieniała,  
bo ona miała momenty bardzo słabe.  
Bardzo, bardzo szorstkie bym powiedział,  
więc co jak to wyglądało, kiedy się jak to wyglądało  
na przestrzeni lat później?  
Wiesz co, no to jest oczywiście duża część prywatności mojego życia,  
oczywiście, o co pytasz,  
ale chyba powiem tak, że właściwie,  
no to jest tak zwane to takie docieranie się rodzeństwa,  
właściwie, no ja bym to tak nazwał,  
no brat był trzy lata starszy ode mnie,

ja mów dużej mierze przeszkadzałem tak naprawdę,  
no bo wpierniczałem się w jego jakiejś już,  
że tak powiem, starsze układy między rodziców,  
między jakieś tam wychodzenia,  
między, między wyjazdy do miasta,  
no więc siłą rzeczy on widocznie,  
no był gdzieś tam, gdzieś tam był trochę,  
trochę nie, nie, nie usatysfakcjonowany,  
że musi gdzieś tam ciągle mieć piecze nademną,  
bo to tak trochę wyglądało też,  
a z drugiej strony też zazdrościł mnie,  
mojej, mojej umiejętności rozmowy z rodzicami,  
bo ja się na przykład z nimi,  
oczywiście były kłótnie,  
ale nie aż takie, jakie on prowadził nieraz,  
takie wręcz zacierzowane, nie, takie...  
Czyli to można powiedzieć, że byłeś lisusem trochę?  
Bardziej dyplomata.  
No lisusem, a on był bardziej szorski.  
Bardziej dyplomata, on stawiał na swoje,  
a ja byłem raczej taki,  
wiesz, to nie było, to nie było to,  
że co będzie, to właściwie,  
może trochę tak,  
może trochę amarcacji,  
może trochę, jak to chcesz tak nazwać,  
lisusem, wiesz, ja...  
Znaczy, patrzę na jego perspektywę dziecka,  
perspektywę nastolatka,  
że on ma z nimi, mówiąc kolokwialnie, przejebane.  
On ma kosę?  
A ty przechodzisz i ty tutaj wszystko przechodzisz,  
a ten idealny, zobaczcie na niego.  
A swoje wiedziałem, a swoje niestety robiłem.  
No właśnie, więc to mnie zastanawiało po prostu,  
bo no, bo jednak to buduje  
dużo takich negatywnych emocji w dziecku,  
bo nie chodzi mi o to, że o ocenianie  
z perspektywy twoich 37 lat,  
tylko z perspektywy jako dziecka,  
jako dziecką musiał być wściekły.  
No musiał być, i stąd wynikały  
różne nasze konflikty.

A później, ale też sobie robił za mnie jaja,  
więc ja wtedy byłem wściekły,  
a on miał satysfakcję, wiesz.  
A kiedy to się tak ułożyło?  
Myślę, wiesz co, że to się ułożyło  
właściwie, układało się etapami.  
Jego gdzieś tam,  
czwata liceum,  
jego końcówka liceum,  
moja pierwsza liceum, więc tu gdzieś tam,  
na tym, potem faktycznie  
okres Irlandii,  
gdzie też zaczęliśmy gdzieś tam fajną relację  
mieć, i potem właściwie  
to już  
Warszawa, to już Warszawa, on później  
był w Krakowie,  
później w Irlandii, więc Irlandia,  
Warszawa, kiedy on tu przyjechał  
już z żoną zamieszkał,  
a właściwie oczywiście starcia są  
gdzieś tam zawsze, ale już gdzieś tam  
dojrzałe do tego podchodzimy, no.  
No tak się to...  
Tak, tak. Wiesz, to też mogło...  
każdy z nas miał  
swoje życie, każdy z nas już miał swój  
rejon, ja już miałem szkołę teatralną  
swoich kumpli, swoje środowiska,  
on z Irlandii wrócił,  
miał swoją firmę budowlaną,  
na której musiał też  
poświęcić czas,  
i to gdzieś tak się dopiero wtedy  
zaczęło układać pomału.  
No ale słyszałem też, że w dzieciństwie zdarzało ci się  
dość sporo kłamać, to prawda?  
Nie.  
W ogóle.  
Takie kłamstwo człowieka.  
A czym ty mówisz?  
Nic takiego. Naprawdę? Czy sobie już teraz żartujesz?  
Może oszalałeś? No ja ja sobie robię, no.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

Dużo kłamałeś? Czyli kłamałem, no.  
Kłamałem, i to stary prosto w oczy.  
To była, to była  
po prostu praktyka, aktorska już,  
nie, wtedy. Ale to świetne byt  
uboczenie w ogóle, Rafał. To była praktyka.  
To była, wiesz, to była ta podświadomość  
uruchamianie  
czynienie świadomym podświadomości już wtedy.  
Nie wiem, nie wiem, nie. Wiesz co?  
Było, było, bo wiesz co, no,  
bo autorytet  
często rodziców wiązał się z tym,  
że no,  
było,  
było ciężko, było ciężko, jak gdyby  
naturalny odruch był mi powiedzieć  
po prostu nieprawdę,  
żeby nie dostać kary.  
Z drugiej strony  
później się uczyłem takich właśnie  
trochę zachowań, że się przyznawałem  
i faktycznie było łzej.  
Więc kurde,  
więc kurde sam robiłem sobie podgórkę tak naprawdę,  
wiesz?  
No, tak.  
Często kłamałem wyzną, na przykład  
kto zniszczył, wiesz, kto zniszczył  
samochód, nie, resoraki.  
Ja mówiłem, że nie ja po prostu,  
a miałem wręcz jeszcze, wiesz, jeszcze  
lakier resoraka na rękę, no.  
To nie moja ręka.  
To nie moja ręka.  
To jest w ogóle rodzina  
damsów przyklejona.  
Dobrze, a to też był  
bardzo mocno wierzący dom z tego, co też mówisz  
tata, który gra  
w kościele, babcia, która mówi, że masz  
zostać księdzem,  
to jak się w tym odnajdywałeś?

Jakie to były dla ciebie ważne?  
Wiesz co, to był  
i jest dom, który owszem jest wierzący,  
natomiast nie był to  
dom przegięty w tej wieży.  
Był to taki normalny,  
chyba taki dom, gdzie  
się rozmawiał  
wszystkim, gdzie się komentuje  
rzeczy, które są, gdzie się rozmawia  
i o polityce, i o  
kościelach, gdzie, jak  
mnie pasowało mi jakieś zachowanie,  
powiedzmy, nie wiem, właśnie,  
czy księdza, który  
gdzieś tam, na mnie, któryś raz  
z rzędu krzyknął, to po prostu  
zszedłem zambony w trakcie czytania modlitwy  
i przestałem być ministrantem, ale  
to nie znaczy, że przestałem wierzyć,  
no bo też jest, no dzisiaj to  
zwłaszcza, no to byśmy mogli godzinami  
o tym rozmawiać. Natomiast  
to był dom, gdzie były fundamenty,  
gdzie były fundamenty oparte  
na tych wartościach takich normalnych,  
sensownych, logicznych,  
takich ludzkich, wiesz,  
takich, które moi rodzice też dostali  
od swoich rodziców.  
Gdzie, no, gdzie mój dziadziuś,  
znowuż o dziadziuś czy babcia,  
no, ten, byli związani  
z tymi, z tymi  
powiedzmy, wartościami religijnymi,  
a jednocześnie  
przyjaźnili się z ludźmi  
totalnie spoza kościoła też  
i potrafili  
czynić ten  
najprostszy warunek, czyli kochać  
bliźniego swego jak siebie samego, który dotyczy nas  
wszystkich, względu na to wierzących, czy nie wierzących

i szanuj drugiego człowieka.  
Zobacz, doszliśmy do takich czasów, że trochę trzeba się tłumaczyć z wierzącego domu.  
No, ja się nie tłumaczę, na pytarze mnie, bo to jest bardzo fajna wartość, to jest wartość dodana, to jest taki właśnie kręgosłup fundament tego wszystkiego, to są rzeczy, które zazwyczaj tak pozytywnie potrafią nachnąć do tego, żeby stać się później lepszym człowiekiem, bo Kościół uczy dobrych wartości, bo problemem po prostu jest to, że interpretujemy od razu wiarę z tym, co się dzieje w Kościele od Zachrystii, a jednak mi chodzi bardziej o to, że czy to było coś takiego, że w niedzielę szliście do dziadku, właśnie jedliście sobie rosu ziemniaczki schabowego to był po prostu taki czas, bo ja patrzę na to w takich określeniach, że to powoduje, że wtedy tak chętnie wracasz do wspomnień tam, gdzie byli dziadkowie, bo to płuduje piękne piękne chwile.  
Super, że to mówisz, bo też mi się wydaje, że to jest że to tak naprawdę wywodzi się z rytuału.  
To był pewnego rodzaju rytuał pójścia do Kościoła Rano, potem wrócenia, przygotowywania obiadu, siadania w tej niedzielę razem do stołu, prawda, rozmowy, śmiania takiego bycia razem.  
I u mnie tak było, u mnie ten stół był zawsze pełny.  
U nas był zawsze, czy u mnie, czy u babci, czy u dziadziusia, czy do kogokolwiek u nas w rodzinie się pojechało,

prawie,  
to się siadało do tego stołu  
i naprawdę była ta radość.  
Byliście taką dużą rodziną?  
Od zawsze.  
To kto tam jeszcze się znajdował w tym mówisz,  
dziadek, babcia, rodzice?  
Staszek, miętek, Waldek,  
nie no,  
moi dziadkowie w ogóle  
również przygarnęli kiedyś  
dzieciaki do domu,  
które później wyjechały do Kanady  
po wojnie,  
więc ten, jak się wchodziło do nas  
do dziadziusia, pamiętam, do domu  
dużo mówimy o tym, ale to  
jak się wchodziło do niego do domu  
to zawsze przybiegała taka  
niepełnosprawna  
pani, która nie mówiła, mówiła tylko  
baba i ona była  
trochę wiesz, taki dotknięty palcem  
Bożym, jak to się mówiło dawniej,  
że na wsi zawsze taki jeden był  
i ona słuchaj, ledwo się wjeżdżał do wsi  
to ona już biegła  
i była pierwsza u dziadziusia, żeby nas  
przywitać. A dom był otwarty, bo tam  
przychodził każdy, kto chciał  
i później u nas tak samo było w domu zawsze,  
kto chciał to przychodził, drzwi było  
otwarte, ile  
razy było tak, że czy ja przychodziłem  
ze szkoły, z kolegami, z koleżankami  
a w domu akurat była jakaś ciocia  
albo przyjeżdżała kuzynka  
właśnie z ciocią, no więc  
nie będę ci tu wyliczał, ale no tak  
no tak było, że dom był zawsze  
otwarty i zawsze pełny. Do to jeszcze wracając  
do szkoły, no bo byłeś przewodniczącym  
gimnazjom dodatkowego, to był



pierwszy rok gimnazjów, a ty byłeś  
przewodniczącym, za co zostałeś  
zdegradowany. Za tabakę.  
Prawda? Tak. Za tabakę.  
No bo  
no bo co, no bo przygotowałem  
referę do tabace, jak to ksiądz  
Robak w Panu Tadeuszu wachał. Jesteś star, jak  
można poprzez pewne rzeczy się  
uczyć poezji.  
Czy literatury  
Mickiewicza.  
Ksiądz Robak wachający tabakę  
no i myśmy przygotowali z kumplem  
taki cały referat na ten temat, no  
tylko, że okazało się, że ta tabaka  
po prostu według szkoły  
były, no, świadczyła źle  
o,  
wpływała negatywnie na  
rozwój społeczności szkolnej, no bo ja ją  
też sprzedawałem.  
Aczkę, bo ja,  
ja wiem, co to ta tabaka, ale zastanawiam  
jak się sprzedaje na gramy.  
Na pudełka,  
brałem stare pudełka po kliszach.  
Przyjechałem  
od dziadziusia, gdzie dziadziusia uprawiał  
tytoń, brałem liście  
tytoń, suszyłem je w piekarniku  
domu, miałem taki podwieszany  
sufit w łazience, gdzie miałem  
skrytkę na wszystko,  
miałem cukiereczki  
miętowe, które ścierałem razem  
ze suszonymi liśćmi dopała pudełeczek  
po kliszach,  
no i sprzedawałem  
tabaka za wierucha  
i szło brać.  
Ale ty miałeś łeb. No, miałem łeb,  
bo wcześniej sprzedawałem plakaty, jak rodzice

mieli, kurtownie kaset.  
To były też pamiętam, nie wiem, czy pamiętasz  
słynne takie plakaty, kobieta z noeską,  
mapa na hiblu, wiesz,  
tak dalej, no to myśmy,  
ja i mój brat też, sprzedawaliśmy  
te plakaty w szkole nauczycielką, no  
wtedy nie miały kłopotu z nielegalnym  
handlem, a tu proszę.  
Powiedzieli, że też silnie buntowałeś  
się w tym okresie, no nie zastanawia  
tak naprawdę, naprawdę co to był za  
bunt w twoim wykonaniu.  
Nie wiesz co, no to był bunt,  
to był bunt tego,  
że nagle fokus  
ułaga rodzicielskiej miłości  
przekierowana jest ze mnie, z najmłodszego  
na nowe dzieci, które przyszły do domu,  
bo to był ten bunt, to był  
bunt w momencie, kiedy rodzice założyli  
rodzinny dom dziecka, mimo że z nami  
o tym rozmawiali, 16 lat, no tak,  
więc wiesz, hormody szaleją i tak dalej,  
ale to był  
właściwie taki, no  
taki, nie wiem, półroczny bunt,  
raz  
no dobra, no strajkowałem  
no jejku, no i tyle,  
nie jadłeś, czy co?  
Nie, właściwie  
to  
bardziej przepraszam,  
to był chyba  
strzał w kolano,  
bo ja się nie odzywałem,  
ale tak dzisiaj patrząc, to może  
dobrze, w sensie  
patrząc z dzisiejszej perspektywy  
tak naprawdę, to może nawet  
i rodzice się ucieszyli, bo mieli  
chwilę spokoju, że nic nie gadałem.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

A ile się nie odzywałeś?

No

parę dni na pewno  
było.

Łe, to ja myślałem, że tak rzucisz,  
że 4 tysiące z tymi nie gadałem.

Ja bym nie dał rady dłużej.

To jest jak

papkin stary, wiesz,

milczeć post

milczenie, wszystko frażka,

milczeć trzeba 6 miesięcy,

że na papkina to było dużo, dla mnie

stary to był naprawdę, uważam,

że było metodę, wybrałem na strajk chyba.

Chyba taką głodówkę mogłem wypuścić lepiej.

Może tak, chociaż głodówkę nam kiedyś

siostry zrobiła, ale to inna rzecz.

No w każdym razie to był taki mój bunt,

ale później, jak gdyby

zrozumiałem całą sytuację, zrozumiałem

to, że to są dzieci,

które, no

no wiesz, potrzebują

miłości podstawowej potrzeby,

nie mają, nie dostali

od rodziców, którzy są alkoholikami,

czy różne inne

rzeczy robią, no i

zobaczyłem w tych dzieciach te tęsknoty

i nagle też potraktowaliśmy

je jak swoje własne rodzeństwo.

Ale też był taki moment takiego wprowadzenia,

nawet kiedy wy wyjeżdżaliście na wakacje

i jeszcze twoje rodzice nie mieli rodzinnego domu

dziecka, zapraszali już te dzieci

i jeździliście z nimi. A tam łatwiej

było ci zaakceptować?

Tak, tak, to było,

to było wtedy super było, no bo wtedy

jest tam, wiedziałem, że oni przychodzą,

może poćwiadownie i zaraz wrócą, nie wiem,

tylko coś tak, nie

spodziewałem się wtedy jako  
dzieciak, że mogą być  
nowe dzieciaki, nowe rodzeństwo na stałe.  
Ale to musiałeś być rozpieszczone,  
bo jeżeli tak zaakceptowałeś,  
to znaczy, że po prostu myślałeś,  
że możesz coś stracić, coś, co jest ci dane  
i że jesteś oczkiem w głowie,  
z tego co mówi, że jeszcze świetnie grałeś  
w tę całą zabawę, widziałeś, że idealnie  
rozgrywasz brata w domu.  
Brata, siostry. No, wszystkich  
idealny Rafał i teraz może przyjdzie  
do pełnego. No właśnie, było takie zagrożenie,  
wiesz, wtedy, ale faktycznie  
jest to, była  
ten lęk, przed tym, że  
tego nie będzie potem, nie?  
Ale potem, dzięki temu  
w tym momencie  
dostałem jeszcze jedną lekcję,  
tego, że to wszystko  
wcześniej przygotowało mnie do tego, żeby  
wyjść już na swoje drogi  
i zobaczyć  
własną wartość.  
I to było niezwykle cenne, zbudowane  
przez te wszystkie sytuacje i przez rodziców,  
że miałem poczucie własnej wartości,  
nie egoizmu, nie, jak gdyby  
zapatrzenia się w siebie, tylko tego, że  
ok, wiem kim jestem, wiem skąd pochodzę  
i wiem i dokąd idę, jak u gogena.  
I wydaje mi się, że to też jest  
dziś tak, też ja lubię  
o tym rozmawiać z młodymi ludźmi, z nowym  
pokoleniem, które idzie,  
które ma naprawdę wiele zagrożeń,  
jeżeli chodzi o właśnie, o  
poczucie własnej wartości,  
o depresję,  
o różnych tych rzeczach,  
z których mi sobie nie radzą, na przykład

jest  
raport, mądre głowy bodajże,  
tam u Martynty też widziałem  
Wojciechowskiej,  
gdzie jest opisany taki, no dosyć  
klarowny, ile, że ponad połowa  
dzieciaków nie wierzy w siebie,  
że wiesz, nie wierzy w swojej umiejętności, że  
w szkole nie ma, czuje się niechciana  
i stary, ja mówię tak,  
wiesz, z moimi doświadczeniami,  
gdzie ja widziałem, co to znaczy  
umiejętnościane dziecko, tak?  
Widziałem rodziny dom dziecka, który był u nas  
w domu, widziałem te dzieciaki, które przychodziły,  
a widzę na kogo wyrosły,  
nie wszystkie, no bo niestety  
tak jest życie,  
że niestety, no, jest bardzo trudno  
takim dzieciakom  
wyjść na swoje, natomiast  
kiedy widzę niektórych podopiecznych  
rodziców, którzy dzisiaj są  
po prostu na takim etapie,  
że zagieliby Ciebie i mnie razem,  
to byś nigdy nie powiedział,  
że oni mają taką przeszłość,  
a dzisiaj jak łatwo nam mówić  
o dzieciaku, który ma wszystko  
mówi, że jest niechciany.  
Jakie to są, jakie dzisiaj,  
jak wydaje mi się, trzeba o tym rozmawiać  
z nimi, ale wydaje, nie wiem,  
może też jest kwestia tego,  
że za bardzo  
chyba ten świat  
wirtualny na nie wpływa  
i buduje im złudną rzeczywistość.  
No takiej, której  
nie ma i tak w rzeczywistości, poza tym,  
nie ma, to jej nigdy nie było.  
No, ale wiesz, ja lubię właśnie o tym gadać  
z nimi, bo

ci młodzi ludzie się często otwierają i widać,  
jaką oni mają potrzeby rozmowy o tym.  
Każdy ma potrzeby rozmowy, niezależnie od wieku,  
wydaje mi się, że my ogólnie, jako ludzi,  
tylko nie każdy ma czas dla nich.

Bo my ogólnie nie mamy czasu, nie chodzi już  
nawet dla nich, tylko dla samej siebie często  
biegniemy i nie widzimy tego, co już minęliśmy,  
bo po prostu po cały czas patrzymy do przodu,  
żeby nie potknąć się i żeby się  
nie wywrócić, a do twojej młodości  
ten swoje osiemnastki nie pamiętasz, zrobiłeś  
tam, gdzie zagraliście aspekt tak w liceum?  
Pamiętam ją do pewnego czasu.

Do 21.

22.

Kiedy wjechała  
inna popitka, niż myślałem.  
A zdarzało ci się dużo  
bawić przed osiemnastką?

Nie.

I wiesz co,  
te zabawy  
przed osiemnastką były takie  
już związane z liceum.  
Tam imprezowaliśmy,  
bawiliśmy się bardziej  
przy okazji grupy teatralnej, którą mieliśmy.  
Tydą osiemnastkę to już jest  
a czyli dopiero w liceum.  
Okolice osiemnastki.

16, 17 lat,

8 lat, bo ja byłem

ten pierwszy rok w gimnazjum, czy tam  
nie wiem ile tam miałem, 16-17 lat  
to idziesz do liceum.

16-19

to ten okres,

były już liceum,

i to było tu wszystko się działo.

Liceum byłem też

i gdzieś tam w taki stronę poszedłem,

ale na piwko się czasem szło z kumplami starszymi.

Jak ty to rozgrywasz, że ty byłeś przewodniczącym liceum?

Stary, patrz w oku u siebie i zobacz ile rzeczy, ile ludzie rozgrywają, więc śmieje się, ale...

Po prostu teraz już dałeś komuś innym uhandlować tabak, a czegoś teściutkę.

Ja zostałem to innym.

Po prostu o to mi chodzi.

Nie, no słuchaj, zrobiłem dobre, po prostu dobre flow miałem, bo ja lubiłem działać.

Lubiłem działać dla innych, po prostu. No dobra, ale ty poszedłeś do tego liceum, zmieniłeś na inna, potem do tamtego wróciłeś. No tak, ale i do tamtego wróciłem, jak mi okradli, więc się przekonałem do tego podstawowego, czyli do Norwida, i już tam zostałem, i tu zostałem przewodniczącym.

No domyślam się, bo tam nie byłeś łądwuch tygodni, to wszystko się wydarzyło w 3-4 dni.

Ale bym był jeszcze jeden dzień, kto wie.

Może bym był delegatem.

To prawda,

miałeś dużo dziewczyn w okresie licealnym?

No...

Nie, nie, nie równocześnie.

Gentleman. No.

Ale tak serio, serio, dużo miałeś dziewczyn?

Nie, przeciętnie.

Ja poczekam ile to znaczy przeciętnie, bo może po prostu...

No a tyle miałeś w liceum.

Uch, dziewczyn.

Przeciętnie. No.

To mieliśmy tyle samo.

A może to same w ogóle?

Nie, nie, nie. Ja się tak daleko nie zapuszczałem.

Ja wiem, że jestem lokalnym patriotą.

Nie, słyszałem, że łąbałeś serduszkę.

Tak?

Słuchaj, to masz, mówię,  
ci masz dobre wtyki, naprawdę.

Nie, ja bardziej...

Widzisz, ja bardziej  
w Norwida szedłem,  
raczej drogą norwidowską, czyli ten taki  
niezdobyty,  
niezdobyty kryształ, tak?

Niezdobyty, ale  
potem chwilę, później na rynku, jesteś  
kogutem, który rozdaje jaka wielkanocne,  
poznajesz dziewczynę z Turcji,  
której brat przyjeżdża, jest wojską  
i mówi, że nie, nie, ty się z nim spotykaś,  
nie będziesz. Dlaczego?

Uczta zelale. To mnie  
tak, to po turecku.

Ale

dlaczego? No bo

u nich no jest taka kultura.

Że ona nie może się spotykać  
z, wiesz, ze, ze mną.

I posłuchała brata?

I ją za, co posłuchała, tam nie miała  
nic do gadania, bracie. Proszę Cię,  
dzisiejsze, wiesz, dzisiejsze kobiety mówiące  
o tym, żeby miały głos, to przy nich to  
był pikłoś, bracie. Tam brat  
przyjechał, spakował palizeczkę,  
ona tylko ząbki umyła, bracie  
i już miała, wiesz, normalnie  
szklanę, szklanę lodu na pokładzie  
lotniczym, jeśli polecili samolotem.

Ty dobrze znosiłeś rozstania  
jako dziecko? Nie, strasznie.

Co to znaczy strasznie w Twoim słowniku?

To był ból serca, bracie.

To były rozdarte serce,

to były pioruny

uderzające, to były cierniejące,

to były momenty, gdzie

tworzyłem tyle wierszy



pisalem tyle  
w pamiętnikach, których  
nigdy nie wysyłałem, bo był taki czas,  
że się dostawało pamiętnik od kogoś,  
wpisywało się tam i  
i się go miało zwracać, złote myśli.  
Kurde, stary, ile ja ich później znalazłem  
w domu.  
Właśnie bałem je oddawać  
te swoje myśli.  
Bo ktoś się dowie, co ja myślę.  
Wiem, wiem, wiem, to bardzo.  
Albo listy nie wysłane.  
Wiesz, źle listów nie wysłałem.  
Ale pisałeś je z myślą w wysłaniu?  
Pisałem je o wysłaniu. Ok.  
Nagle na poczte było za daleko.  
Albo szkoda było mi na znaczek.  
Poprędy, to się się odpieć groszy.  
Urodzony w Krakowie, wiesz, to może się składa, no.  
Chyba to ma jakiś sens.  
Ale mieszkałeś w domu studenckim,  
gdzie z tego, co mi się udało też,  
dowiedzieć bardzo, bardzo, bardzo  
dużo imprezowaliście.  
Jak wyglądały te imprezy? Jaraliście,  
działo, opowiadaliście o tym, kim zostanieie,  
jak będą wyglądały wasze kariery? Zastanawiam  
mnie to.  
To były dobre imprezy.  
To były imprezy, gdzie naprawdę  
nie było limitów.  
To było życie  
po bandzie, ale według zasad.  
Mamaliśmy zasady te, które można było złamać.  
Ale nie przegienialiśmy pały.  
W sensie  
jak przychodził trzech w domu  
do nas co drugi dzień, no to było luz.  
No to co, no przeżyli tyle  
i poszedł. No ale na przykład  
nie było zdarzenia takiego, żeby  
ok, policja przyjeżdżała.

Ale  
może nie było takiego zdarzenia, żebyśmy  
kurwa, poczekam.  
Cały się zgubiłem.  
Ok, robiliśmy  
wszystko w ramach, powiedzmy, to  
tego, żeby to, co robimy,  
nie wyszło na jaw.  
Na przykład.  
Jak sekta brzbisz.  
Nie, no nie, no jak jeździliśmy, wiesz,  
no nie, udało się, udało się  
udało mi się prawie  
uchować, że jeździłem bez prawka, na przykład.  
Nie? Do czasu, aż nie policja złapała.  
No i wtedy trzeba było  
trochę poczekać.  
Ale, ale,  
ale  
no to były inne czasy, no to był  
taki rock'n'roll studencki.  
No właśnie tego jestem ciekawy, no, czy właśnie to było takie  
artystyczne. To było tak, jakbym woleciał sobie  
w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych do  
Kalifornii.  
Ja się tak czułem, wiesz, na  
podstawie filmów, które się oglądało,  
wiesz, na podstawie  
książek, które się czytało  
takiego,  
takiego przekraczania  
tej, tej, tej,  
tej takiej granicy,  
żeby się dowiedzieć, jak smakuje życie.  
Muzykę jakąś się słuchało, wiesz,  
no Lady Punk i te wszystkie, wiesz, ale uwielbiałem  
takie zespoły old-skulowe,  
jak mojej siostry słuchały, wiesz,  
czy tam metalikę mój brat  
słuchał, czy, czy mama, mama  
z papa, z eagles.  
No i one, on, oni gdzieś też  
mnie budowali w takiej, w takiej poezji,

w takiej poetyce, więc te imprezy  
później były też pełne tej muzyki,  
na przykład, tak, albo oglądanie  
filmów stary razem, na przykład,  
gdzie się siadało z kumplami i faktycznie  
się opowiadało, że  
o, kiedyś polecimy sobie do nowego  
Jorku albo do Kalifornii, czym to w ogóle  
jest, jak to smakuje, ale  
nie było tak, że  
rozwalaliśmy życie,  
tylko jednak było dążenie do tego,  
żeby iść step by step, czyli ja wiedziałem,  
że jak jestem w prywatnej szkole teatralnej  
w Krakowie, za co sam  
częściowo płacę, częściowo moi rodzice,  
to już sam zarabiałem też,  
bo jeździłem w grupach teatralnych  
i sam sobie  
zarabiałem na to życie,  
potem wiedziałem, żeby  
dostać się do szkoły teatralnej, zawodowej,  
czyli prawdziwej, państwowej,  
żeby się dostać do Warszawy, żeby ją  
skończyć, gdzie też była impreza,  
ale się wiedziało, że się  
no, że to jest ta podróż, kurczę, że to  
nie jest tylko to, że ok, ja teraz  
będę znany z tego, że jestem znany,  
tylko żeby zapracować na to,  
co się ma,  
że tak.

I te imprezy były potrzebne, wiesz,  
wtedy tego nie poznał.  
No eksperymentowałeś, poszukiwałeś siebie,  
wydaje mi się, że to był czas.  
Tak, no jak Klodikaprio kręcił  
Tytanika, no to on przecież  
wtedy miał, ile, dwadzieścia parę lat,  
a  
dziesiąty siódmy,  
nie pamiętam, to był Tytanik.  
No nie ważne, ale był młody.

Chyba tak, był młody i bracie  
on grał w gry telewizyjne  
w hotelu.

To był ze mny czas, jestem zastanawiał,  
i to był roztań wyglądamo, opowiadasz o latach sześćdziesiątych,  
ale patrzę na ręce, nie widać  
śladów z trzikawek,  
więc chyba tylko...

Bez igły szło.

Nie, wiesz, co właśnie o tym mówię,  
że nie przekraczałem tych takich  
może mocnych granic,  
które też znowu wracając do dzieciństwa,  
gdzieś były też powiedziane,  
nie, nie.

A to fajne życie miałaś, widzę, że  
jako nawet o tym opowiadasz, to się uśmiechasz,  
że to musiały być fajne czasy,  
a wydaje mi się, że młodość polega na tym,  
żeby później czerpać z niego, kiedy jesteście  
dorośli, bo jednak wielu rzeczy  
już z tamtego okresu raczej nie przeżyjesz.

No, chyba, że jesteś wiecznym  
Piotrusiem Panem, nie?

No, ale to i tak już nigdy nie smakuje,  
tak jak wtedy, kiedy jarasz i ty jarasz trawę  
i opowiadasz z kumplami o marzeniach,  
o tym, co możecie osiągnąć,  
bo wtedy jeszcze we wszystko możesz wierzyć,  
a dorosłość pozwala ci myśleć o tym,  
że jednak tam ten pociąg już odjechał.

Więc teraz fragment  
warszawianki Kuba Żulczyka,  
że tam główny bohater  
mówiła, wydaje mi się, że mi już  
odjechał cały peron, więc  
to pokazuje ci dorosłość.

Peron, tak, ale jeszcze jesteś na dworcu,  
może trzeba zobaczyć  
inny peron.

Więc tutaj o to mi głównie chodzi.  
Przejdźmy do ciekawego tematu.

O, czyli tamte były po prostu...

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

Tamte było, tamte było Tobie.  
Jak dużo miał?  
Bo to jest też ciekawe, że  
dzisiaj każdy chce mówić o sobie.  
Każdy sobie wyobraża,  
że właściwie ja wszystko wiem,  
ja wszystkiego doświadczyłem,  
wszędzie byłem, a tak naprawdę zaszpawanie.  
Byłeś, widziałeś.  
Ale ty to chyba...  
No to akurat to idealnie się składa  
do tego powiedzenia. Jak dużo miałeś  
kobiet w swoim życiu?  
Jak ważne one były dla ciebie?  
No...  
Kobiety zmieniają życie, kobiety zmieniają człowieka.  
Wiesz co?  
Właśnie...  
Mnie nie zmieniały chyba.  
Cholera, tak sobie pomyśle.  
A byłem trudny egzemplarz.  
Bo jak czułem,  
że ktoś mnie chce zmienić, to zwiewałem.  
No...  
A miałeś fajne związki?  
Tak, cudowne.  
Najwspanialsze,  
aczkolwiek, kiedy poznałem moją żonę,  
to tamtych nie ma.  
No dobrze, ale jednak  
przeszłości nie wymazałeś, więc  
w jakim segmentie ludzi się poruszamy,  
te wszystkie partnerki różniły się od siebie?  
Czy ty wiedziałeś kogo ty potrzebujesz w swoim życiu?  
Różniły się.  
Ale wiedziałem, że na każdym etapie  
potrzebuję właśnie takiej osoby.  
I to chyba było najlepsze,  
co mi się zawsze przytrafiało.  
Tak.  
Jakie to coś, a nagle skromne wypowiedziach,  
rafał.  
Słuchaj, bo to są dla mnie bardzo takie

neurologiczne, powiedziałbym  
intymne sprawy.  
Wiesz,  
co z tego ci powiem? Wow, tak. Będzie  
wiele lajków.  
Zrobimy z tego viral, 15 sekund.  
Mamy, wiesz, 10 milionów  
zawieru halowelas, tak.  
Dajmy ludziom prawdę, po prostu.  
Zabieru halowelas.  
Zabieru halowelas była taka, że  
oczywiście uwielbiałem to.  
Uwielbiałem tego  
romansu, podrywanie.  
Taką  
zdobywanie.  
To było przepiękne, fantastyczne.  
Wiesz, takie  
wejście na ten etap  
w relacji  
Damskomęskiej, gdzie  
wiesz, że to jest ten flirt  
w tym najpiękniejszym słowa znaczeniu.  
Ten taki filmowy, ten taki  
literacki.  
Dzisiaj jest cholera niebezpiecznie  
bo zaraz Cię może oskarżyć  
o to, że ją molestujesz.  
Albo, że się krzywo spojrzales, to już jesteś  
nie wiem, wiesz  
już traktujesz kobietę gorzej.  
No, nie wiem,  
nawet dzisiaj wiesz, byłem w knajpie  
stary i wiesz. I gadaliśmy  
z kumplem normalnie o  
różnych rzeczach, no i pani się pyta  
kawę  
jak coś zimną, no  
wiesz.  
Obraziłeś panią?  
Nie, no nie, właśnie  
wiesz, ja się za wstydziłem, no powiesz,  
no

Dzisiaj są dziwne czasy akurat.  
No dziwne, dlatego omówię, ale z drugiej strony  
te dziwne czasy sami sobie narzucamy.  
Więc też sobie  
sami się ograniczamy, sami sobie  
nadajemy kajdany, tak żyjemy.  
Chcemy mieć wolność, a ogradzamy  
całe osiedla.  
Robimy monitoring przed złodziejami, a tak  
naprawdę monitoring służy temu, żeby  
widzieć, co sąsiad robi.  
No tak, to jest duży fragment  
prawdy.  
Ale jeszcze wracam do kobiet. A co lubiłeś kiedyś  
w kobietach, a co lubisz dzisiaj? Może to są  
zupełnie różne rzeczy, może kiedyś właśnie  
pociągały in artystki  
takie typy, takie jak ty, trochę  
niedozdobycia, trochę niedostępna.  
Dzisiaj zupełnie coś innego cenisz  
w kobietach.  
W kobietach zawsze  
ceniłem i cenię to,  
że po prostu są prawdziwe.  
Jeżeli kobieta nikogo i niczego  
nie udaje. I że nie musi  
przed nikim i przed niczym  
zmieniać swoich gdzieś  
pewnego rodzaju fundamentów  
życia  
rock'n'roll'a  
i bycia  
kobietą. Ja kocham w kobiecie  
to, że kobieta jest kobietą.  
Że  
jest, czuje się  
i widać, że jest kobietą.  
Bardzo nie lubię, natomiast kiedy kobieta  
przeklina  
takie coś mam, że wieś, te przekleństwa  
są dla mnie takie, ale to też może wynikać z  
tego, że nigdy nie słyszałem, że moja mama  
przeklinała.

To też może być zbudowane przez to.  
Natomiast, więc to może być gdzieś tam  
autorytet być taki. Natomiast później  
już tak mówiąc dalej serio  
i będę w tym  
klimacie, to  
absolutnie było coś, co zawsze ceniłem  
i co zawsze lubiłem.  
A zarazem  
też uwielbiałem  
to, że kobieta zna swoją wartość  
i w jakim jest  
po prostu.  
Jeżeli przekroczysz jej granice, to ci o tym powie.  
To jest  
świadome kobiety ci się zawsze podobały,  
bo to jest jednak duża świadomość własnej wartości  
siebie, swoich potrzeb.  
Nawet te nieświadome były  
świadome tego akurat.  
Dobrze, a 10 dni  
po swoich urodzinach wzięłaś ślub z batą.  
Ślub coś zmienia?  
Cholera faktycznie.  
Myśmy  
krótco planowali ten ślub.  
Wiesz co? Wydawało  
mi się, że kiedyś powiem, że nic  
nie zmienia.  
Natomiast dzisiaj już prawie  
rok, prawie  
pół roku ponad  
myślę, że zmienia  
jedną zasadniczą rzecz.  
Jest to cudowna zmiana dla mnie osobiście  
uważam, bo jest to przejście  
z takiego  
bezpiecznego  
pełnego komfortu kręgu  
w którym jesteś  
do totalnie nowej sfery  
w którym wiesz, że faka  
możesz popełnić tylko raz.



Że jak dać ciała to tylko  
raz.  
Dawniej można było się, wiesz,  
tutaj coś przespóbałeś  
jako facet, coś tam się stało  
nie wyszło, coś OK  
ale tu gdzieś dla mnie osobiście  
jest to tak mocne i tak silne  
znowuż nie tyle formalnie  
co duchowo.  
A ja zawsze  
staralem się być  
uczciwy wobec siebie, różnie to było  
później się ponosiło  
tego konsekwencję.  
Natomiast to jest ten świat,  
ta przestrzeń, w którą wszedłem od małżeństwa  
jest  
wspaniała, jest cudowna, bo wtedy lecisz  
na dwie pary skrzydeł  
i wiesz, że jak spadasz to są  
drugie skrzydła, które cię uratują  
zawsze na dobre i złe  
ale właśnie  
jak dać ciała  
to nie będzie przebaczone.  
No to jakim jesteś mężem?  
Z fantastycznym.  
A naprawdę? Słuchaj, jestem  
wiesz co, jestem  
świeżym mężem przede wszystkim.  
Jestem  
mężem, który się nie cierpliwi  
który  
czasem nie daje  
dobrego  
zrozumienia  
ale jestem mężem, który  
kocha  
i widzi swoje słabości po prostu.  
Dobrze, Atlas  
już chodźmy do takiego twojego życia  
i życia aktorskiego, bo z tym mężem

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

to widzę, że prawdę się nie dowiem.

Jak mówisz, że jesteś dobry.

Wszystkie te.

Wykorzystujesz swoje umiejętności aktorskie w prawdziwym życiu?

Powiedz prawdę.

Wiesz co?

Czasami tak.

Czasami tak.

I to

w takich rzeczach

gdzie widzę, że

mam do czynienia

z ludźmi, którzy to kochają

kochają kontakt

z ludźmi, którzy uprawiają ten zawód.

Natomiast nie używam

nigdy

nie używam aktorstwa do tego

żeby

żeby komuś zainponować

albo żeby kogoś

zwieść

albo żeby

przed kimś pokazać jakim ja jestem

fantastycznym aktorem.

Mówię, tutaj to poczucie własnej wartości

które znowuż mam zbudowane

i lubię mieć zbudowane.

I

kurde ja lubię wchodzić

na scenę czy plan filmowy i tam robić to.

A codziennie lubię być sobą

po prostu.

Wiesz, taki moment, że popisywałaś się tymi umiejętnościami

no bo to jest...

Opowiadając do wcipy tak.

Opowiadając do wcipy kocham to robić.

Uwielbiam opowiadać do wcipy.

Weź mi opowiedź mem.

Tak żebym się zaśmiał.

No wiesz, ale

do wcipy są formą

aktorską.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

Miałeś taki moment, że  
to wszystko się tak idealnie układało.  
Zobaczyłeś, że twoja kariera  
to jest taka mozolna droga, krok po kroku  
po prostu wydarzyło się wtedy, kiedy powinno się wydarzyć,  
żeby to wszystko było płynne.  
Nie ma już takiego momentu, że nagle poczułeś,  
że trochę ci może odbija, trochę jest za dobrze,  
trochę się robi za przyjemnie.  
Za każdym razem, jak tak miałem  
to  
działo się w moim życiu coś, co mnie zbijało  
z tego poczucia. I wtedy  
z dotykałem ziemi  
pierzdziałało się piasek  
i uczyło się takiej pokory.  
To kiedy tak było ostatni raz?  
Ostatni raz tak było  
też, kiedy też  
miałem jakieś tam  
doświadczenia, powiedzmy  
zawodowe, które mogłyby się odbić  
na mnie.  
A z drugiej strony  
to uważam, że było bardzo dobrze, bo  
też zobaczyłem, że ok,  
jedną rolę robić, którą się kocha  
i ludzie kochają.  
A do drugiej roli przykładasz serce  
wszystko, a ludzie cię zjadą i zmieszają.  
I wtedy masz świadomość  
tylko jedną, że jak gdyby to jest zawód,  
który bierze na siebie i dobro i zło  
i musisz sobie z tym poradzić,  
ale jednocześnie jest to zawód, który  
cię właśnie uczy tej pokory.  
I to jest najpiękniejsze w tym zawodzie,  
więc to było gdzieś tam takie.  
I wtedy miałem do dyspozycji przenieść  
to na życie prywatne,  
albo to zrozumieć, stłamsić,  
jakby pokonać,  
wydrzeć się, wykrzyzczyć, nie wiem,

wybiegać, pójść, pójść,  
zrobić jakieś takie  
rzeczy, które powolnią mi  
od tego.

No i zobaczyć, gdzie jestem  
w jakim momencie. I gdzieś tam szczęśliwie  
właśnie w życiu się takie rzeczy  
raczej, że jak miałem  
jakieś tam załamania sercowe, powiedzmy,  
związane z tymi  
nielicznymi kobietami, które były w moim życiu,  
to...

Nieliczny.

O, słyszałeś, zobacz. A grzebałeś tam,  
co się wypadzie. Myślę, że nie słyszysz.  
Ale...

Więc gdzieś tam odjechałem totalnie  
na jakiś tydzień, dwa,  
jakieś tam używki różne.  
Po czym było tą pnięcie takie, że no  
i miałeś  
moment, że okej, albo idziesz w lewo, albo w prawo.  
Albo się dalej gdzieś tam  
chcesz bawić w to  
takie, wiesz, bycie  
niezależnym i jak gdyby nie brania  
odpowiedzialności, no albo bierz odpowiedzialność  
stare i jedziesz dalej, no.

No dobrze, czyli wiemy, że mówisz teraz o filmie  
Patryka Węgi. Żałowałaś chociaż  
przez moment, że wzięłaś tę rolę?

Nie, raczej się...

Raczej się smuciłem,  
że to

poszło w innym kierunku.

Co to znaczy? Wiesz co?

Że nie było w tym filmie dystansu  
do postaci.

Że nie pojawił się dystans do postaci.

Ale to był dystans... Który pojawił się  
dystans Patryka do Patryka?

Myślę, że reżysera  
do całości. Myślę,

że tak, bo...  
dla mnie to było fantastyczne  
po prostu taką postać.  
I to było tak abstrakcyjne  
i obce, że  
nie żałuję.  
To jest tak, jak gdybym miał, nie wiem,  
dostać  
rolę, nie wiem, jakąś negatywną  
inną, nie wiem, z czasów II Wojny Światowej  
powiedzmy, no to co,  
mógłbym jej nie przyjąć, bo to jest  
ktoś, tak?  
Ale tutaj raczej nie mówimy o tym, że  
to było po prostu traktowano ten film  
raczej średnio, zresztą dostalić  
takie antenagrody  
za to, więc też mnie zastanawiało, jak taki gościek,  
który ma bardzo dużo uśmiechu sobie,  
jest pozytywnym gościem, bardzo miłym, serdecznym,  
poznaliśmy się też chociażby na skłószu, więc wiemy,  
jak jesteście, jak dużo masz w sobie ciepła  
i wydaje mi się, że to też może ci dać dużo  
ból, takiego prawdziwego bólu,  
nie takiego, który jest internetowym hejtem,  
tylko jednak czymś zdecydowanie więcej.  
Tak, oczywiście, że tak, zgadzam się z tobą,  
bo to jest ból tego, że po prostu chciałeś  
i wierzyłeś, że to wyjdzie  
świetne kino.  
Tak, to rzeczywiście, że to bolik, natomiast ten ból  
też przekuwam w to,  
że no to też są emocje potrzebne,  
może gdzieś w przyszłości do innej roli, którą  
zagrałem. No dobrze, dzisiaj to już jest refleksja,  
to już jest przetrabiona, to już wiesz,  
no właśnie. Ale wtedy na świeżo,  
w tej na świeżo wiesz, co było, było lekki,  
wiesz, taki  
no, było  
wkurzenie na to, oczywiście,  
że to poszło w tym kierunku,  
natomiast też była świadomość, że no, nic

nie zrobisz, nie jesteś montażystą,  
nie jesteś reżyserem, nie jesteś producentem  
tego filmu. Nie masz wpływu na  
efekt końcowy.

Dostajesz scenariusz, który  
tobie się pokazuje,  
wydaje fantastyczny, masz  
agenta, który ci to proponuje,  
który mówi, że tak, idźmy w to,  
no to co będziesz obwiniał?  
Agentą, reżysera, siebie,  
no nie, no nie ma, albo możesz obwiniać  
wszystkich i siebie, włącznik, teraz  
powiedzieć tak, straszne to było, że  
dałem takiego ciała i dupy  
do wejść, no albo stajesz znowu, że  
odpowiedzialnie i mówisz, ok,  
ta sytuacja

uczy mnie tego, żeby w przyszłości  
trzy razy się na tym zastanowić,  
może wyczuć już bardziej.

Ale jak zobaczyłeś film, no bo  
zobaczyłeś go przed premierą? Nie.

Tylko na premierze zobaczyłem.

Ok, a to już, na premierze, już wiedziałeś,  
że będzie źle? Nie.

Nie.

Czyli ty nie spodziewałeś się tego, że ten  
film może się taki mechem odbić?

Nie. Byłem się tego, że  
będzie film tak

bardzo krytycznie oceniony.

Tego się nie spodziewałem. Oglądając  
nawet, myślałem sobie ok, no jest to  
życie opisane.

Faktycznie on,

postać, którą gram, taka jest.

No tak się zachowuje, tak działa,  
tak tworzy,

tak wpływa na innych,

tak się zмага ze sobą.

No to wiesz, no to poznajesz ją

i grasz, no ja bym tak nie zachował się

w wielu historiach, w wielu sytuacjach.

No, zupełnie dla mnie to jest akurat naturalne.

Przejdźmy do bycia artystą, to chyba coś zupełnie innego niż te 20, 30 lat temu.

Jak ty patrzysz na te zmiany? Nawet rozmawialiśmy o tym chwilę przed rozmową, że kiedyś to było trochę taki zapach wody, pognieciona koszula, a dzisiaj to jest bardzo higieniczne jedzenie, treningi, bieganie.

Ten artyzm też się zmienił.

Tak, ten artyzm się mocno zmienił.

Wydaje mi się, że ludzie, którzy są artystami, się nie zmienili.

Dzisiaj za bardzo do czynienia mamy chyba z ludźmi, którzy sami się okrzyknęli artystami.

I oni próbują wmówić innym, co jest sztuką.

Takie mam trochę poczucie.

Dawniej się uprawiało ten zawód, wykonywało ten zawód.

Z pasji, z miłości do przekazania ludziom pewnych rzeczy.

A dzisiaj często się ten zawód wykonuje dla osiągnięcia jeszcze innych korzyści, co oczywiście jest cudowne, że taką możliwość mamy.

I to jest wpisane w ten zawód.

Natomiast szkoda, że czasami mamy do czynienia z ludźmi, którzy sami okrzyknęli się artystami na podstawie tego, są promowani.

No tego dawniej nie było.

Środowisko, mało tego, nie promowani nie tylko przez dziennikarstwo, załóżmy szeroko mówiąc, ale promowani przez środowisko.

Ale zastanawiam nie kto taki jest na przykład,

bo nie do końca rozumiem, że ludzie, którzy okrzyknęli się sami artystami i są promowani przez środowiska, to brzmi jak influencerzy.

No to ty powiedziałaś.

No bo oni też się bardzo mocno rozgościli w muzyce.

No to też ty mówisz.

No nie, no dobrze, no mówiąc za to liczby.

No jeżeli influencer robi piosenkę, piosenka ma 100 milionów wyświetleń, no to nie mówię o tym ja, tylko mówię o tym że 100 milionów wyświetleń.

No i zastanawiam mnie to, czy zapraszasz ich również do tego, do kina, by promowali kino?

No niektórzy tak robią.

No niektórzy zapraszają tych ludzi do kina, żeby promowali kino,

bo promując kino, ten ktoś, kto robi to kino zarabia.

Więc jest ten rynek przez to, że jest tak nieuregulowany, są różne wewnętrzne problemy i konflikty.

Wiesz, nasze środowisko jest wspaniałe, cudowne, a jednocześnie bardzo, bardzo niespójne i niezrzeszone.

Na przykład podam Ci, o, podam Ci jaką historię, był piknik zabytkowych MCD-sów w Skolimowie, dom aktora, weterana w Skolimowie, gdzie przybywają legendarni twórcy, aktorzy, którzy są zapomnieni.

I obdzwoiłem kolegów, żeby przyjechali, żeby się spotkali,  
w ogóle taka fajna akcja, Jaskiel Baska, ktoś tam śpiewa,  
przyjeżdżają zabytkowe samochody, jedziemy do Konstancina,  
do parku niedziela, wiesz, pełno ludzi w ogóle.  
No słuchaj, jednej ręki mi wystarczy, żeby policzyć,  
kto się pojawił ze środowiska.  
Ale to jesteście tak bardzo zajęci, czy tak bardzo udajecie,  
żeby po prostu...  
No to jest pytanie do nas, to jest moja wina też.  
Wiesz, to nie ma co patrzeć, oj, to jest wina kogoś, nie, to jest nasza wina.  
Że my nie chcemy dbać o nas samych, o nasze, o nasz jakiś rozwój,  
odbanie o młodych ludzi, którzy kończą szkoły teatralnej,  
nie mają gdzie pracować, na przykład, nie?  
O to, jak wygląda właśnie działania, praca na planach filmowych,  
gdzie oczywiście każdy chce zarobić, każdy jest,  
każdy robi swoją rolę najlepiej, ale potem, żeby może jakoś też pomóc  
gdzieś na przykład właśnie takiemu skolimowowi, że te gwiazdy,  
te największe twarze przyjeżdżają tam po to, żeby powiedzieć ludziom,  
że takie miejsce jest chociażby, po to, żeby ci ludzie,  
którzy poświęcili czas mając te samochody zabytkowe,  
spotkali się z nami tam, na przykład, żeby za chwilę ci ludzie mogli,  
na przykład, zrobić aukcję obrazów i zapłacić za coś.  
I tak dalej, i tak dalej, ale to trzeba się ruszyć.  
Mam poczucie, że nam się często nie chce ruszyć w sprawach,  
które dotyczą nas, ruszamy się w zupełnie wszystkich innych kwestiach,  
które nas nie dotyczą.  
Dzisiaj jesteśmy stawcami wszystkiego dookoła.  
Ale też może przez to, że wszyscy dla siebie jesteście konkurencją  
i każdy patrzy na to głównie tak, bo to jest najprostsza optyka do tego.  
Wiesz co, konkurencją...  
Jesteśmy konkurencją, która powinna być w dobrym słowach tego znaczeniu rozumiana.  
Że wygrywa casting lepszy,  
a nie ten, kto ma więcej lajków,  
czy powie głupszą rzecz.  
No tak jest.  
No stary, no wiesz, no...  
Długo też zastanawiałem się, czy o tym Tobie mówić,  
ale wydaje mi się, że jesteśmy w takim momencie,  
w tym pomieszonym świecie,  
że czasem mam wrażenie,  
że nawet nie wiemy kim jesteśmy.  
Wypowiadając pewne rzeczy,  
czy udzielając jakichś wywiadów,



czy krzycząc różne hasła,  
które niszczą w ogóle ludzi.  
No ale zobacz,  
ważnym takim fragmentem rzeczywistości  
jest dać sobie z tego sprawę,  
że Twoje słowo ma bardzo duży zasięg.  
I teraz trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie,  
czy masz taksło na duży zasięg,  
jaki wiedzę, żeby móc coś powiedzieć.  
I teraz druga sprawa jest taka,  
co jeżeli się mylisz,  
a zasięg poszedł.  
No ja się na pewno myślę.  
Każdy się z nas myli,  
właśnie o tym jest ta historia.  
Ja na bankie myślę i to, co mówię teraz,  
to może być totalną nieprawdą stary.  
Ale to są pewnego rodzaju wartości  
i drogi, którymi kieruje się w moim życiu.  
No to jest też Twoje życie.  
My jesteśmy pewnego rodzaju historiami.  
Wiesz, to jest najbardziej unikalne w życiu,  
jest to, że takiej historii jak Twoja nie ma już.  
Oczywiście, natomiast kierunki,  
które pomagały mi w moim życiu,  
są, bo to są uniwersalne rzeczy.  
Jak jednak zwrócenie uwagi na  
szacunek do drugiego człowieka.  
Czym on jest dzisiaj, nie?  
Czy to jest ten sam szacunek, który był 50 lat temu?  
Czy podanie ręki drugiemu człowiekowi,  
z którym zakładamy jakiś interes,  
to jest to samo, co było 50 lat temu?  
No nie, niektóre rzeczy się wycierają.  
Jak mówisz o szacunku do innych ludzi,  
to miałeś taką rolę, do której rozmawiałś z paparacją.  
I powiedziałeś, że zadawałeś mu pytanie,  
jakie pytania mu zadawałeś?  
Na przykład, dlaczego on to robił,  
gdzie była granica wchodzenia,  
czyjąś prywatność za uczenie.  
No i on odpowiadał,  
jak to było dawniej, jak to jest teraz.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

Dzisiaj paparacji już właściwie nie istnieje,  
bo sami udostępniamy całe życie.  
Jesteśmy każdy z nas,  
jest w ogóle odrębnym kanałem medialnym.  
Każdy z nas ma własne media,  
w których nie wiadomo, co jest prawdą, a co fikcją.  
Bo dzisiaj masz zasięg tak szybki,  
przepływy informacji jest w tak zawrotnym tempie,  
że dzisiaj cały świat żyje  
okrętem podwodnym,  
który pojechał szukać Tytanika.  
No dobra, ale ile osób się zastanowiło,  
jakim trzeba być nieroztropnym kolesiem,  
żeby zapłacić 250 tysięcy,  
żeby wsiąść na taką łódź.  
Po to, żeby se zobaczyć Tytanika.  
No, to niewątpliwe,  
ale jednak,  
ale jednak jest największa fakt,  
że to są biedni ludzie, których szukamy.  
No i to jest jeden,  
ale dwa po prostu chodzi o to,  
że szukamy i biedni ludzie,  
ale też ktoś robi z tego biznes,  
bo w to klikamy.  
Oczywiście, no na tym to dzisiaj polega  
właśnie dlatego też o tym mówię,  
o tym jak gdyby całym,  
właściwie no,  
świecie medialnym,  
świecie dziennikarstwa,  
które dzisiaj polega często na tym,  
bo jak powiemy dzisiaj,  
ja bym ci rzucił nas wisko,  
kto ze środowiska się źle zachowuje,  
Morafał Zawierucha powiedział teraz,  
że ten i ten i ksiński, miściński  
i to zrobił to,  
i stary, jaka fala.  
Wow, czy ja już to byśmy normalnie płynęli  
jak Tytanik, no?  
No tak, dobrze, że to się nie zapisało,  
że tego ogrodnika tak przed rozmową

dokładnie, ogrodnika albo kota.  
O Jezus, ale o tym kocie mówię brzydkie rzeczy,  
że to kot na babę straszne jest.  
Jak byśmy w ogrodzie, to Panie.  
O Jejku.  
Ale to nie zapisałeś tego.  
No nie, nie zapisałem tego. Jak głęboko patrzysz w siebie  
i miałaś sobie tak odpowiedzieć na pytanie,  
to większy masz talent, aktorski czy reżyserski?  
Uwielbiam wymyślać sceny  
jako reżyserskie.  
Kocham to  
i mam nadzieję, że to marzenie się spełni.  
Kiedys  
i chyba  
i chyba ten talent bym chciał dalej  
rozwijać. Na razie jeszcze go nie podjąłem,  
choć  
wyreżyserowałem słuchowisko w Teatrze Polskiego Radia  
i to była cudowna robota.  
Nawet nagrodzę tu coś.  
Tak, Don Quixote.  
Za debiut reżyserski.  
Ale stary, no to jest coś pięknego  
i myślę sobie, że  
ta  
wyobraźnia, czyli te sny, czyli to, co gdzieś tam  
się działo, nawiązywanie  
przecież tak, jak robiło Wielce,  
czy przecież Skorcese, czy Tarantino,  
czy Hitchcock, jak robił,  
czy  
inartu. To są  
reżyserzy, którzy, czy  
polański, to są reżyserzy, którzy  
czerpali z tego, co przeżyli,  
co dokonało się w ich  
życiu. Czyli ta,  
to co powiedzieć, czyli indywidualna droga, która  
jest niepowtarzalna, takiej drogi już nie ma.  
No nie ma. I nigdy nie będzie.  
I oni to mieli, więc to jest, myślę,  
to jest moje marzenie też.

Dobrze, a aktorzy w Polsce zarabiają za mało?  
Myślę, że tak, zwłaszcza  
jest różnica między aktorem, który  
na przykład jeszcze jest w szkole, na studiach teatralnych,  
powiedzmy, czy filmowych.  
Nie mówię tu o prywatnych szkołach,  
które, no, to już inna rzecz,  
ale  
jest duża różnica między  
aktorami, studentami  
aktorstwa, którzy doświadczają  
planu, czy uczą się, czy są na takich,  
powiedzmy, jak mają lekarze  
no, to się nazywa  
rezydentura, czy praktyki,  
praktyki, na przykład  
są u  
sędziów, czy adwokatów, tak, masz te praktyki,  
tak, i tam masz,  
czasem za darmo coś robią, tak,  
no to zarabicie, by było na przykład  
stworzyć taki system, żeby  
aktorzy mieli takie praktyki, powiedzmy,  
na planach, czy w różnych miastach,  
czy w teatrach, żeby tworzyć na przykład takie rzeczy,  
natomiast potem właśnie to  
doświadczenie, by wtedy  
zbudowało pewnego rodzaju minimum,  
dzięki któremu  
aktor kończą studia teatralne,  
zawodowe, państwowe  
mógłby właśnie dostawać  
minimalną, pewnego rodzaju  
zapewnioną, czasem  
niestety jest tak, że no, że  
aktorzy mało zarabiają, bo  
masz agencje aktorskie, na przykład, które mają  
w swoich agencjach po 50  
aktorów, no i przecież ten agend  
nie będzie ci walczyło każdego tak samo,  
no jasne, że nie, bo on dostanie  
od każdego tyle samo, no to po co ma walczyć?  
On ma tam taki duży wór i mówi tylko

tutaj jest casting, tu jest casting, wysłał,  
wysłał i do wielu i...  
Ale to jest też sygnał, myślę  
i ja też bardzo dużo o tym  
rozmawiamy, i też między  
właśnie agentami, wśród agentów i tak dalej  
i fajnie, że ten proces trwa  
i on się zmienia tak nierewolucją,  
bo to nie chodzi o to, żeby teraz zrobić bunt  
tak, przeciwko komu, no  
przeciwko komu, no to jest... No nie wiem, że sami możecie sobie pomóc  
Dokładnie, i producent, i reżyser,  
i aktor, i reżyser castingu,  
i agent, my jesteśmy tym samym,  
powinniśmy być tym samym. No bo robicie to tak,  
że ten, twój pomysł powodowałby  
to, że po prostu wszystko szłoby dużo lepiej,  
płynniej, naturalniej,  
powiedzmy, że średnia podniosłaby się  
z automatu, żeby były po prostu większe umiejętności  
i większe doświadczenie i po prostu  
wszyscy ludzie wchodzące do tej branży z automatu  
powinni być lepsi, a lepsze kino  
no to z automatu też po prostu lepsze pieniądze,  
że pieniądze większe zainteresowanie  
nawet patrząc na platformy  
streamingowe, a ile aktor z dobrym  
nazwiskiem w Polsce dostaje za film.  
Tak pira z drzwi, no ty wiesz,  
no Rafał, jesteś dobrym aktorem, więc nie możemy rozmawiać  
o twoich, bo im powiesz, że masz umowę,  
ale to są większe kwoty niż pół miliona za rolę?  
Można dostać takie pieniądze w Polsce?  
Słuchaj, to jest,  
to jest proces, który  
jest negocjowany, po prostu negocjujesz  
to, no i to tak jakbyś  
mnie zapytał, wiesz, no, zapytaj  
prawnika, czy może od jakiegoś  
dostać ileś X, no jakby to są  
negocjacje,  
no, kiedyś  
bardzo często się mówi, że się o pieniądzach

nie rozmawia i tak dalej,  
no wydaje mi się, że się rozmawia, tylko  
że to jest duże niebezpieczeństwo,  
że jak gdyby zaczęło się mówić  
o pewnych rzeczach,  
no to też z kolei masz kolejną  
falę, która by była  
o, a oni zarabiają tyle,  
a ludzie nie mają co jeść i tak dalej,  
i tak dalej, no, wydaje mi się,  
że  
aktorzy  
godnie żyją  
i godnie zarabiają  
jeśli  
mądrze prowadzą swoją karierę.  
A to nie o to chodzi.  
Rozmawialiśmy o tym,  
że życie bycie artystą  
nie powinno być to, że masz być biznesmanem.  
No wiem.  
Bo tutaj mówisz o tym, że jeżeli jesteś biznesmanem,  
to świetnie będziesz żył z zawodu aktora.  
Tak, tylko że fajnie jakby  
tym biznesem zajmował się nasz agent.  
I tu jest jeszcze jedna rzecz,  
że masz  
mnóstwo młodych, zdolnych ludzi,  
którzy są często nie zauważeni,  
a mogliby  
zarabiać więcej.  
Ale z drugiej strony  
myślę, że ten zawód jest tak nieregularnie  
i tak niesprawiedliwy.  
No, że często  
ktoś, kto jest totalnym  
drewnem, zrobi więcej,  
niż ten, wiesz,  
zawodowy, czy  
utalentowany akt.  
Dobrze, a słyszałeś o takich  
wynagrodzeniach na poziomie  
400 tysięcy złotych w Polsce

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

za rolę?

Czy słyszałem?

Wiesz, co nie interesuje mi się kolegami?

Rafał, Jezus Maria.

Kiedy idziesz ta skłosza, musimy pogadać na skłoszu.

No to świetnie, że wszystko nie interesuje się kolegami, a to prawda, że więcej dostajesz 700 tysięcy złotych za rolę?

Słuchaj,

prawda jest taka, że dobrze inwestuje, zarabia na pieniądze.

No wiem, na początku w złoto.

Za pierwszą rolę filmową, główną.

Popi, bo to było, że przejeżdż ciężko przez gardło.

O ja.

O wtedy było złoto tanie.

A cały czas je masz?

Tamto? Nie.

Już parę razy sprzedałem.

Co w co inwestowałeś?

Te 700 tysięcy złotych to jest tylko pokazy.

Słuchaj, puszki

takie,

kolekcjonerskie.

Aluminium.

Tabakę.

Słuchaj, bo zaraz dokładnie, bo zaraz pójdzie też fama, że zawierucha zarobił 700 tysięcy na czymś.

A ja cię o połowę obciąłem, sorry.

Ja nie wiedziałem.

Ty mi podroziłeś tak jak normalnie z wygranej lotto.

To już pójdzie.

Teraz na połowę.

Wiesz co?

Ważne, żeby zarabiać

tyle,

ile po prostu

na danym etapie

jesteś warty jako

aktor ze swoimi umiejętnościami.  
I to, myślę, jest spójne z tym,  
że jesteś artystą.  
Na przykład patrzą na rzeźbę czy na obraz.  
Wiesz, że włożyłeś wysiłku, wiesz, że włożyłeś pracy,  
ale też wiesz,  
na przykład dzisiaj na ten obraz  
poświęciłeś dwa dni.  
Natomiast, żeby ten obraz namalować  
dwa dni, malowałeś 10 lat.  
I to jest świadomość, którą powinni  
mieć artyści.  
Ale czasami by dwa dni stworzysz coś  
bardziej genialnego, niż stworzyłeś 10 lat.  
O tym mówię, ale jest to tak cenne wtedy,  
że nie liczy się to, ile poświęciłeś czasu.  
Ale pytanie teraz, co?  
Czemu oceniamy cenne, jeżeli cenne  
jest to, bo ludzie tak to wyceniają?  
Tylko tak.  
Najlepszym filmem w Polsce jest  
365 dni.  
Oglądalność.  
Tak, najbardziej ludzie to wycenili.  
Tylko wiesz, teraz masz pytanie o  
pewnego rodzaju, nie wiem.  
To jest biznes, film to jest biznes.  
Właśnie dlatego nawiązywałem do tego,  
że teraz pytanie, co jest wartościowe,  
co jest biznesem,  
co ludzie kupują,  
co ludziom dajemy.  
Kac Vegas  
jest znakomitym filmem,  
jest genialnym filmem.  
Był też, zdaje się, jakaś polska  
wersja nawiązania,  
która nie była jakimś  
rewelacyjnym kinem.  
O Jezus.  
To było gorzej zjechany niż niewidzialna wojna.  
No i pytanie.  
Czy tam byli źle aktorzy?



Nie. To była petarda.

Właśnie. Czy tam był zły scenariusz?

Nie.

To szło nie tak, wiesz.

To ciekawe.

A powoli zmierzając do końca,

bo na kończy nam się czas.

To jest ryzyko, jeszcze kończąc.

Film to jest ryzyko, sztuka jest ryzykowna,

ale warto ją robić

i tworzyć, bo

jeżeli sztuka w ogóle wynika

z pewnego rodzaju miłości

do tworzenia,

do człowieka,

któremu stworzysz tę sztukę, to co pisał Norwit

w pewnym tygodniu.

To jest pewnego rodzaju

nawet powiedziałbym

ten boski element

w sztuce, która ma

generalnie zaprowadzać, dyskutować

ze światem, poruszać ważne

sprawy, ale ma

szerzyć dobro.

Ma tworzyć, że jesteś dobrym,

że jesteś lepszym człowiekiem.

To jest sztuka.

Z tego się wywodzi sztuka.

Była sztuka przez bardzo długi czas?

Mówię o sztuce przez duże gie.

Mówię o sztuce.

Kiedyś na pewno tym to był,

a czym był świat bez aktorów,

bez kina, bez teatru?

Niczym. Świat byłby

światem.

Myślę sobie, że

nie istniałby taki świat,

bo to są emocje.

To są emocje, to są wzruszenia,

to są pewnego rodzaju

baśnie i przestrzenie,

których  
właściwie czasem  
nawet nie ma w rzeczywistości, są  
nienamagalne,  
ale dotyczą właśnie tej przestrzeni  
w nas, nienamagalnej,  
gdzie dokonuje się ten  
cud.

No to już powoli kończąc do zajęcia  
jakieś fajne i śmieszne pytanie.

Ja lubię takie tematy,  
ale...

Oglądałeś film Krzysztofa Stanowskiego  
o Natalii Janoszek?

Film?

To na YouTubie jak Krzysztofa publikował?

Wiesz, co nie oglądałem  
na YouTubie żadnego filmu,  
chyba całego w ogóle.

Dobra, a słyszałeś o tym?

Słyszałem o tym.

Słyszałem o tym.

No słyszałem o tym.

Jak bardzo duże.

Słuchaj, każda odpowiedź, którą teraz dam,  
na pewno

będzie odpowiedzią

nie taką

ani w jedną, ani w drugą.

Słuchaj, myślę sobie tak,

że

kurde, mogę odpowiedzieć inaczej?

Możesz.

Jepitolę. Trzeba wstawiać

rano

i patrzeć w lustro i widzieć siebie.

Że dalej jestem sobą.

Uważasz Natalii za dobrą aktorkę?

Wiesz, co? Nie znam jej aktorsko.

Nie znam jej znamy osobiście,

natomiast nie znam jej

jako aktorki.

Nie oglądałem z nią.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?**

Jeszcze filmu.

To się świetnie składa.

No nie, na kurde mówię.

Możesz się śmiać.

Możemy teraz powiedzieć, że ciśnijmy BSS, czegoś tak dalej. Słyszałem, tylko wiesz co?

Nie lubię dokładać się...

Nie lubię tego.

Rozumiem, ja sobie rozumiem, tylko po prostu to twoja branża.

Co z tego, że to powiem?

I teraz znowuż.

Ktoś powie wyświetli, ktoś nie wyświetli.

Trzeba być fair w stosunku do siebie.

No i tyle.

No co ci powiem więcej.

No dobrze, byłeś porównywalny do Pana Szyca przez bardzo długi czas. Widziałeś Warszawiankę?

Pana Szyca. Najlepsza woda.

Nie, jeszcze nie.

Jeszcze nie widziałem.

Ok, a oglądasz coś ostatnio?

Tak, oglądałem Sway. Ostatnio.

Wendy'a obejrzałem.

Straszne kino, powiem ci szczerze.

I dla szczęścia było 5 odcinków.

Ale ktoś mi to powiedział, że to jest świetne.

A powiem ci, że to było tak słabe.

Obsesja.

Nie wiem, czy to widziałeś.

Stary, męczyłem się

z żoną.

I chcieliśmy naprawdę, żeby to było coś się wydarzyło.

A tam nic się nie wydarzyło.

Nic. Kompletnie nic.

Nie będę ci opowiadał. Nie oglądaj.

Natomiast drugą, natomiast fantastyczne kino przejrzałem i aż dziwne, że to

przeoczyłem

obietnica

The Pledge

z Jackiem Nicholsonem.

Kurde, stary, co za kino?  
2002 czy III rok, bodajże?  
Nie wiem, wróciły ostatnio na platformę  
jakoś, ale to przeoczyłem totalnie.  
A Jacka Nicholsona prawie wszystko polecałem.  
No prawie, bo to  
Sway przepiękne kino.  
Kapitalne.  
No Jack Nicholson fenomenalny.  
Kołam tego wariata, kołam tego gościa.  
A widziałeś Yellowstone,  
gdzie Kevin Costner gra główną rolę  
i sam to wyprodukował? Nie.  
Obejrzeć muszę.  
Musisz. To byłeś.  
Ja mam problem. To jest dobrze napisane.  
Bardzo. To bądź tak.  
Tam jest każde słowo, jakby człowiek potrzeb do każdego słowa  
przytulił je, wygłaskał.  
To jest potrzeba właśnie,  
wchodzę ci w słowo, bo to jest to, czego  
u nas potrzeba w Polsce.  
Ludzi, którzy piszą scenariusze, które są  
ważne, biorąc  
z życia rozmowę i przekładając  
ją na życie, a na film, a nie kopiując.  
U nas często,  
jak siadamy do, mam problem ze strony,  
że nikt tak nie mówi, jak oni piszą.  
A oni twierdzą, że tak mówią.  
No stary, nikt nie mówi, o, masz herbatę.  
Jaką pijesz herbatę?  
Dobłą, a wiesz, co się stało?  
Stary, no, prosty przykład  
Top Gun.  
Hmm. Hmm.  
No stary, kawa.  
Pan Wolf.  
Tak, tak, tak, tak, masz rację.  
Hmm. Masz rację.  
Nie mówisz, jak jest dobra kawa, że jest  
dobra kawa.  
To jest podstawa, oni to kuźwa wiedzą w Hollywood.

No, stary, to jest podstawa.  
Nie mówisz czegoś, patrz na,  
na Maverick.  
Przychodzi Tom Cruise,  
Tom Cruise,  
to jeszcze było to,  
to jeszcze było Shamba,  
jak ktoś dopisał, Shamba,  
to jest zbyt na rodzinie,  
ale, ale wchodzi on do knajpy  
i dostaje ten rachunek, nie?  
No. I dostaje rachunek, a ja mówię,  
nie, magia, to jest kwintesencja  
tego, jak u nas robimy scenariusze,  
jak oni robią scenariusze.  
Wchodzi, bierze rachunek  
i robi tak.  
No i wiesz,  
nie mówi, ile,  
nie ma zbliżenia na rachunek,  
nie ma tam 2,5 tysiąca złotych.  
Rozumiesz? No, ale właśnie to są takie  
małe rzeczy, dlatego ja kocham. To są małe rzeczy,  
które są na wyciągnięcie ręki, tylko my  
wydaje mi się, mało wierzymy w te małe rzeczy.  
Mało wierzymy, że widz jest inteligentny.  
Ja kocham Yellowstone właśnie za to wszystko,  
co ty powiedziałaś, bo Yellowstone jest dokładnie,  
dokładnie to, to jest genialnie  
napisane i to jest tak dobrze zrobione.  
Jeszcze są dwa seriale,  
priquale tego serialu, które są doskonałe.  
To muszę zobaczyć. Nie zmieniłbym tam nawet słowa  
i w ogóle nawet nie wyobrażam sobie,  
że można było to zrobić lepiej, a tak  
w tamtej gry Kevin Costner grał  
Yellowstone w tym kolejnym,  
w tym kolejnym priquelu,  
bo to było później powstało,  
ale jest oczywiście zapowiedzią  
Gra Harrison Ford i  
w trzecim nie pamiętam i też jest  
aktor tego samego pokroju, tam taki

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?

rozpiardol, tak silne są te wszystkie postacie,  
No i czym byłby świat bez tego?  
To jest bardzo ciekawe.  
Wiesz co, to jest interesujące, co powiem,  
ale wydaje mi się, że świat  
zawsze by to wymyślił.  
Gdyby tego nie było, świat i tak by to wymyślił.  
A ja lubię, że ty zawsze mówisz coś, coś  
zinteresujące.  
Niewątpliwie. Rafał,  
będzie musieli zrobić trzecią rozmowę, bo nie mamy czasu?  
Dobrze. A ja mam jeszcze masę pytań.  
A ja jeszcze chciałbym ci tyle rzeczy  
powiedzieć, których nikt nie chce słyszeć.  
No właśnie, ale niestety nie masz czasu.  
Jak zawsze. Nie mam czasu. To zacznijmy wywiad,  
może. Tak, zacznijmy.  
Na razie pogadaliśmy.  
Właśnie, o tych wszystkich kobietach.  
Znaczy, nie, Rafał, słuchaj, to musiał być wywiad,  
bo musiałeś się bardzo mostochamować.  
Czy tarcze hamulcowe są wymienione?  
Tak, byłem ostatnio na serwisie.  
A, bo to 700 tysięcy,  
ta jest klasa, to kosztuj.  
No wiesz.  
Niewątpliwie. Bardzo ci dziękuję.  
Niesamowite, niesamowite, ale, ale wiesz...  
Wiesz, kiedy ostatni raz się widzieliśmy?  
Przed serwisem.  
Na pewno, na pewno. To było 24 grudnia.  
Co?  
2021 roku. Co?  
My się widzieliśmy? Ja się z tobą spotkałem  
I tam? Tak.  
Gdzie? Serio.  
My się widzieliśmy, my nagraliśmy podcast  
i jechałeś, jechałeś na Wigilię.  
Wow.  
No to był tak ważny. Ale już byłem żonaty?  
Nie.  
Ok, ok, ok.  
A czy to chyba to jest, chyba to jest

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rafał Zawierucha. Kłamstwa, policja i Vega?**

to małżeństwo, które w nikt nie wiedział, tak?

W wydatym czasie.

Ale pamiętasz, że byłeś łysy?

Ile chciałeś mi powiedzieć, dlaczego?

No bo nie miałem włosów.

Dzięki.